

Dr Craig Keener, Dzieje Apostolskie, Wykład 5

Cuda i ewangelizacja

© 2024 Craig Keener i Ted Hildebrandt

To jest dr Craig Keener w swoim nauczaniu na temat Dziejów Apostolskich. To jest sesja 5, Cuda i ewangelizacja.

Jeden z moich szwagrów, ten siedzący po mojej prawej stronie, jeśli spojrzeć na przód zdjęcia, jeden z moich szwagrów jest profesorem Nowego Testamentu w seminarium duchownym w Kamerunie .

On, a także dziekan seminarium, który jest także pastorem dużego kościoła w Yaounde w Kamerunie, obaj przedstawili mnie temu człowiekowi, pastorowi Andre Mamadze, i obaj potwierdzili jego wiarygodność. Dał mi także wiele relacji o uzdrowieniach. Powiedzieli mi, że Bóg mu w ten sposób pobłogosławił.

Jedna z relacji dotyczyła sześciolatniej dziewczynki o imieniu Olive. I w szpitalu stwierdzono zgon. A rodzice desperacko chcieli, żeby coś się wydarzyło.

Próbowali uzyskać drugą opinię, ale lekarze zgodzili się, że zmarła. Nic nie można było zrobić. Rodzice przyprowadzili więc dziecko do kościoła, zaprowadzili je do gabinetu pastora i tam położyli na stole.

A zastępca pastora, bo właśnie przygotowywali się do rozpoczęcia spotkania modlitewnego, był już wieczór, minęło może jakieś osiem godzin od śmierci dziecka. Zmarła nad ranem. Teraz jest 18:00. Położyli ją na stole.

Mówili: „Proszę, czy możesz się pomodlić?”. A zastępca pastora mówił: „To nie jest kostnica”. To nie jest szpital. To jest kościół.

Bardzo nam przykro z tego powodu, ale prosimy o wyniesienie ciała. A pastor Andre powiedział: „Nie, pozwól mi się pomodlić”. Po prostu czuję, że Pan chce, żebym się modliła.

Wychodzisz i rozpoczynasz spotkanie modlitewne. Zatem jego asystent wyszedł, aby rozpocząć spotkanie modlitewne i pomodlił się za Oliwę. Cóż, chwilę później, podczas spotkania modlitewnego, pastor, rodzice i Olive weszli na spotkanie modlitewne, szokując zastępcę pastora.

Na koniec pastor Andre mi to opowiedział, a tak przy okazji, opowiadał mi to pięć lat później. Dziewczyna nadal czuła się dobrze. Kiedy mi to opowiedział, mój tłumacz zwrócił się do mnie i rozmawiali po francusku.

Rozumiem trochę francuski. Nie mówię tak dobrze po francusku, jak powinienem, biorąc pod uwagę, że moja żona jest francuskojęzyczna. Ale w każdym razie miałem tłumacza, ale on się do mnie zwrócił i powiedział, że właściwie już raz słyszałem tę historię.

Dowiedziałem się o tym od zastępcy pastora. Więc czuje się dobrze. Ale odwiedziłem także Kongo Brazzaville, skąd pochodzi moja żona, i dzięki niej skontaktowałem się z wieloma tamtejszymi osobami.

Byli to wszyscy ludzie z Eglise Evangélique de Congo. To główne wyznanie protestanckie w Kongo i największe wyznanie protestanckie w Kongo Brazzaville. Kongo Brazzaville to dość mały kraj.

Było to wówczas około trzech milionów ludzi, a katolików było tam znacznie więcej niż protestantów. Tak więc, ta denominacja, nie pamiętam, ilu liczyło ludzi, ale jest to mniej niż milion ludzi. Wszystkie te przykłady pochodzą z tej denominacji, nie dlatego, że są jedynymi, którzy mają takie świadectwa, ale dlatego, że są to ludzie, których znała moja żona i z którymi mogliśmy rozmawiać.

Jedno z nich było na poprzednim zdjęciu: pastor Swami, prezydent denominacji, opowiadał o wychowaniu własnego syna. Moja żona go zna. Ci pozostali byli bardzo bliskimi przyjaciółmi rodziny.

Jedną z nich jest Jeanne Mabilia. Jest diakonką w Kościele Ewangelickim w Kongu. Dała mi relacje trzech naocznych świadków.

Traktuję ją jako jednego świadka, ale w niektórych z nich byli obecni inni świadkowie, w tym ktoś o imieniu Emmanuel, a w jednym ze przypadków jeden z moich szwagrów, również o imieniu Emmanuel. Ale jedna z relacji, którą mi przekazała, dotyczyła martwego dziecka. Jeanne Mabilia była położną podczas wojny w Kongo.

Została przeszkolona przez Światową Organizację Zdrowia i pomogła urodzić to dziecko. Dziecko urodziło się z pępowiną owiniętą wokół szyi i nie oddychało. Była już szara.

Było całkiem jasne, że umarła już w łonie matki. Ojciec po prostu wyszedł i zaczął budować trumnę. Ale mama Jeanne, jak ją miejscowo nazywają, oraz dwie inne osoby, matka i inna kobieta, która tam była, zebrały się razem i modliły.

A kiedy ojciec wrócił z budowy trumny, dowiedział się, że całą tę pracę wykonał na darmo, bo dziecko żyło. I nazwali ją Milgrace, łaska tysiąckroć. Jest teraz w szkole.

Inny przykład, i to jest przykład w pewnym sensie jeszcze bliższy rodzinie, bo to przykład od Papy Alberta Bissouessoui i jego żony Juliane Bissouessoui. A oto ja i

moja żona. Wiele lat temu Papa Bissouessoui był inspektorem szkolnym w Etoumbé na północy Konga.

I pewnego dnia, kiedy wracał ze swojego biura, zastał tłum zgromadzony wokół martwej dziewczyny. O tej dziewczynie, o tej nie muszę mówić aż tak dwuznacznie, bo ta – podała ramy czasowe – trwa około ośmiu godzin. A ona umarła nad ranem.

Zabierali ją do różnych tradycyjnych uzdrowicieli, którzy składali w ofierze różne zwierzęta. Zioła to jedno, ale tym razem poświęcały duchy, próbując ją ożywić. Rozmazali jej krew w ustach, nosie, oczach i uszach.

A teraz jej ciało leżało przed domem Alberta Bissouessoui. A tata Bissouessoui zapytał: dlaczego przyniosłeś tutaj to martwe ciało? A oni powiedzieli: „No cóż, próbowaliśmy wszystkich innych rzeczy”. Próbujemy więc sprawdzić, czy chrześcijański Bóg może coś zrobić.

A on odpowiedział: dlaczego ją tu przyprowadziłeś jako ostatnią? Powinniście odwrócić się od wszystkich innych duchów i zwrócić się do prawdziwego i żywego Boga. Wziął ją na bok. Modlił się przez około pół godziny, po czym oddał im ją żywą.

Cóż, zrobiło to spore wrażenie w tej wiosce. Do tego stopnia, że gdy następnym razem umarło dziecko, znowu go szukano, ale był poza miastem i przeprowadzał inspekcję szkoły gdzie indziej. Sprowadzili jego żonę Julienne i poprosili ją, aby przyszła się pomodlić.

I zrobiła to. I powiedziała: „Pan po prostu dał jej siłę, aby to zrobić, ponieważ kiedy to zrobiła, pomyślała: Jak, do cholery, ja to zrobiłam? Ale ona modliła się do Pana, który wskrzesił Łazarza. Jeszcze raz wspomnę o tym konczie.

I dziecko wróciło do życia. Więc zapytałem ich, czy kiedykolwiek modliliście się za jakieś dzieci, które nie wróciły do życia lub za kogokolwiek innego, kto nie wrócił do życia? A oni odpowiedzieli: Nie, nigdy nie modliliśmy się, aby ktokolwiek inny wrócił do życia. To było po prostu coś, co Bóg wybrał i tak może być.

To nie jest tak, że jest to coś normalnego w naszym życiu. To było wiele lat temu, ale lokalnie wszyscy o tym wiedzieli. Następną relacją Antoinette Malombe nie jest może tak dramatyczna jak niektóre inne relacje, ale wywarła na mnie osobiście większy wpływ.

Słyszałem już tę relację, ale chciałem móc porozmawiać z naocznym świadkiem. I tak Antoinette Malombe opowiedziała tę historię. Kiedy jej córka Teresa miała około dwóch lat, płakała, że ukąsił ją wąż.

Matka podeszła do niej i stwierdziła, że nie oddycha. We wsi nie było możliwości skorzystania z pomocy lekarskiej. I nie chcę, żeby ktokolwiek z was pomyślał, że te historie o cudach mają być panaceum na edukację zdrowotną zapewniającą zasoby zdrowotne i tak dalej.

Być może masz więcej opisów cudów w niektórych częściach świata, ponieważ ludzie ich desperacko potrzebują, ale wciąż jest tam o wiele więcej kobiet umierających przy porodzie i wiele innych rzeczy. Jeśli więc udostępnimy technologię medyczną, cuda te pokażą nam, na czym zależy Bogu. On troszczy się o ludzi i my powinniśmy dbać o to samo.

To nie jest tak, że po prostu liczymy na cuda, aby to osiągnąć. Nie taki jest cel cudów. W każdym razie Antoinette Malombe stwierdziła, że nie oddycha, w wiosce nie było dostępnej pomocy medycznej, ale wiedziała, że przyjaciółka rodziny, ewangelistka Coco N'Gomo Moise, pełniła służbę w pobliskiej wiosce.

Przywiązała więc dziecko do pleców i pobiegła do pobliskiej wioski. A kiedy już tam dotarła, Coco Moise modliła się za dziecko. Dziecko znów zaczęło oddychać.

Następnego dnia czuła się dobrze, a mózg dziecka nie był uszkodzony. Teraz jest dorosła. Jest mniej więcej w moim wieku.

Ukończyła studia magisterskie w Kamerunie, a obecnie pełni służbę w Kongo. Okazuje się, że Therese jest siostrą mojej żony. Antoinette Malombe jest matką mojej żony.

I nie chcę przesłuchiwać teściowej, ale skonsultowaliśmy się z Coco Moise, która jako drugi naoczny świadek również potwierdziła tę historię. Były też inne relacje z Konga. Sarah Spear, kanadyjska pielęgniarka, którą znamy bardzo dobrze, również donosi, że 20 minut po tym, jak zespół medyczny zrezygnował z opieki nad dzieckiem, wychowano je poprzez modlitwę.

Musieli z niego zrezygnować, bo starali się utrzymać matkę. Aby wydobyć dziecko, musieli rozbić macicę. Ale matka przeżyła, a dziecko cudem przeżyło.

Matka przeżyła dzięki interwencji medycznej. Dziecko przeżyło dzięki modlitwie. Cóż, cokolwiek myślimy o tych innych przypadkach, cuda natury z pewnością nie mają charakteru psychosomatycznego.

Mamy ich wiele w całej historii, na przykład relację z XVII-wiecznej Sri Lanki. Skupię się jednak na relacjach z XX wieku. Szereg relacji w Indonezji, które miały miejsce podczas innych przebudzeń w Indonezji.

Miałeś doniesienia o cudach w Indonezji w latach sześćdziesiątych XIX wieku, a także na początku XX wieku podczas przebudzenia w Nias i tak dalej. Ale szczególnie teraz mówię o przebudzeniu, które miało miejsce w latach 60. w Timorze Zachodnim. Pojawiły się masowe doniesienia o cudach.

Był pewien zachodni badacz. Wierzył, że czasami Bóg może dokonać cudu, ale nie wierzył, że mają miejsce jakiegokolwiek cuda podobne do tych, o których słyszał. Poszedł to zbadać.

Później poszło kilka innych osób i nic nie widziały. Poszli, gdy przebudzenie ucichło. Ale udał się tam w środku przebudzenia i osobiście widział, jak otworzyły się ślepe oczy i woda zamieniła się w wino.

I położył na szali swoją reputację, żeby o tym porozmawiać. Były też inne relacje z Indonezji, od Petrusa Octavianusa i innych. Ale zdam relację z Papui Nowej Gwinei.

Zgłosiła mi to Donna Urukuya. Opowiadała mi o zespole duszpasterskim, w którym pracowała z przywódcą imieniem Kandiwa. Miało to miejsce podczas najgorszej od lat suszy w Papui-Nowej Gwinei.

Dotarli do wioski, gdzie studnia była już prawie sucha. Nic dziwnego, że z powodu tej suszy na dnie studni było tylko błoto. Ludzie byli zdesperowani, a zespół również potrzebował wody.

Zatem Kandiwa pomodlił się, a potem poszli spać. A rano, gdy wstali, obudziła ich kobieta, która krzyczała przy studni. Poszła do studni, próbując pobrać z dna trochę błota, żeby móc napić się choć odrobiny wody i dać dziecku.

Studnia była już pełna, a woda zupełnie czysta, jak zwykle po dużych opadach deszczu. Ale nie padało od miesięcy. Następny przykład pochodzi z Chin.

Przykładów z Chin można podać naprawdę wiele. Jeśli chodzi o uzdrowienia, znacznie więcej z nich wiązało się z Johnem Sungiem, który pochodzi z tego samego okresu co Watchman Nee. Ale Watchman Nee podaje również ten konkretny raport.

Dlatego go w tej kwestii cytuję. Watchman Nee w młodości jeździł z zespołem ewangelizującym w wiosce. A niektórzy mieszkańcy wioski mówili członkom zespołu: cóż, chcecie, żebyśmy wierzyli w waszego Boga, ale nasz Bóg jest tak potężny.

Dlaczego mielibyśmy potrzebować waszego Boga? Nasz Bóg jest tak potężny, że przez ponad 200 lat, myślę, że było to około 276 lat, w dniu, w którym kapłani zaplanowali święto, nigdy nie padał deszcz. Nie wiem, jak wyglądała pora deszczowa i pora sucha w ich regionie. Ale w każdym razie, mówili, wiesz, nigdy nie pada deszcz w święto naszego Boga.

A dlaczego mielibyśmy wierzyć w waszego Boga? Tak więc jeden z chrześcijan, który w tym czasie był sam, a nie z resztą grupy, powiedział: „No cóż, w tym roku będzie tego dnia padał deszcz”. A ludzie się z niego śmiali. A on wrócił i powiedział Watchmanowi i innym, a oni powiedzieli, że nie powinniście byli tego robić, bo jeśli tego dnia nie będzie padać, nikt nas nie będzie słuchał.

Ale i tak nikt ich nie słuchał. Poszli więc i zaczęli się modlić. A w wyznaczonym dniu początkowo nie świeciło słońce, ale po prostu czuli się prowadzeni.

Już się modliliśmy. To jest w rękach Boga. A potem zaczynają słyszeć deszcz uderzający o dach.

I wkrótce spadła ulewna ulewa, największa ulewa, jaką widzieli w tej wiosce od lat. Ksiądz powiedział, że popełniliśmy błąd. Musimy przełożyć festiwal.

Jednak w dniu, na który przesunięto święto, tym razem chrześcijanie powiedzieli: nie, tego dnia też będzie padać. Istotnie, tego dnia deszcz lał tak mocno, że kapłani zwalili się z nóg, gdy woda płynęła ulicami. Posąg ich bóstwa został zniszczony.

W rezultacie wielu mieszkańców tej wioski zostało chrześcijanami. Cóż, mam bardzo bliskiego przyjaciela, jednego z moich najbliższych przyjaciół, doktora Emanuela E. Topsona. Był pastorem w Kościele Ewangelickim Afryki Zachodniej w Nigerii.

Uzyskał także doktorat z Biblii hebrajskiej w Hebrew Union College w Cincinnati. Cóż, dorastał w domu założyciela kościołów Kościoła ewangelickiego w Afryce Zachodniej, który zakładał kościoły w różnych wioskach, które nie były kościołem. Około roku 1975 wraz z rodziną przebywał w wiosce, do której właśnie się przeprowadzili.

I próbował szybko zrobić dach na tym domu, który stawiał. A niektórzy sceptycy naśmiewali się z niego i mówili, że to była pora deszczowa. Wszystko, co posiadasz, ulegnie zniszczeniu.

To zostanie zniszczone. Mówiłeś, że przysłał cię tu Bóg, ale ha, ha, ha, masz wszystko. I zdenerwował się.

Powiedział, że w tej wiosce nie spadnie ani kropla deszczu, dopóki nie będę miał dachu nad domem. Cóż, to miało zająć jeszcze cztery dni. Więc się z niego śmiali i wyszli.

I upadł na twarz przed Bogiem, i powiedział: O Boże, co ja właśnie zrobiłem? Ale przez następne cztery dni padało w całej wiosce, a mimo to na wioskę nie spadła ani jedna kropla deszczu. A po upływie tych czterech dni ci ludzie, którzy wiedzieli, jak wygląda pora deszczowa w ich okolicy, tylko jedna osoba w tej wiosce nie została

chrześcijaninem. I do dziś wioska ta nadal wspomina to jako wydarzenie, które spowodowało, że stała się wioską chrześcijańską.

Mam na to relacje naocznych świadków, także ludzi z Zachodu. Ale mając to wszystko na uwadze, uczeni twierdzą, że naoczni świadkowie nie mogli relacjonować takich doświadczeń, po prostu ujawniają swój własny, bardzo ograniczony kontakt ze światem. Tylko dlatego, że może to nie być twoje doświadczenie, nie oznacza, że nie jest to doświadczenie nikogo innego.

Cóż, niektórzy przyznają, że takie rzeczy się zdarzają, ale zaprzeczają, że są to naprawdę boskie czyny. Powiedzą: cóż, prawdziwe cuda nie mogą się zdarzyć. I zazwyczaj po prostu przyjmują jako punkt wyjścia nieteistyczny lub ateistyczny punkt wyjścia, a czasami deistyczny punkt wyjścia.

Cóż, tak, był Bóg, który pierwotnie wszystko ustanowił, ale Bóg nie troszczy się o świat, nie ingeruje w świat, nie działa w dzisiejszym świecie. Wiele osób, które podają to jako założenie, nawet nie wie historycznie, skąd to założenie się wzięło. Ale zwykle wywodzi się to od Davida Hume'a.

David Hume argumentował, że cuda nie są częścią ludzkiego doświadczenia. W jego czasach byli inni ludzie, których uważano za bardziej przekonujących w tej kwestii, ale pozycja Hume'a jako filozofa spowodowała, że została ona powszechnie zaakceptowana w kolejnych pokoleniach. David Hume uważał cuda za pogwałcenie prawa naturalnego.

To było w pewnym sensie dramatyczne określenie. Nikt nigdy w historii nie ujął tego w ten sposób, bo to było tak, jakby stwierdzenie, że Bóg złamałby prawo, robiąc to. To sprzeczne ze sposobem, w jaki wcześniejsi myśliciele definiowali cuda.

W rzeczywistości większość wczesnych naukowców oświeceniowych była chrześcijanami. Jest to więc kwestia filozoficzna, a nie naukowa. Ale sposób w jaki argumentował był taki.

Cuda naruszają prawo naturalne. Oto pierwsza połowa jego eseju. Cuda naruszają prawo naturalne.

Nie można łamać prawa naturalnego. Dlatego cuda się nie zdarzają. No cóż, kto powiedział, że Bóg nie może działać, zmieniać, lub jeśli chcemy użyć takiego języka, naruszać prawa naturalnego, jeśli chce?

Hume po prostu zakłada to z góry, nie przyznając, że jest to założenie. Wyraża jedynie swoją opinię, nie podając argumentów. To rodzaj argumentacji okrężnej.

Duża część argumentacji Hume'a na temat cudów naruszających prawo naturalne opiera się na definicji prawa naturalnego. Współczesna fizyka podważyła normatywne podejście Hume'a do prawa naturalnego. Dziś traktuje się to zwykle opisowo.

Jego argumentacja ma rzekomo charakter indukcyjny, ale jak często zauważają uczeni, w rzeczywistości ma ona charakter kołowy. Mówi, że doświadczenie pokazuje, że cudów nie ma. Dlatego też, jeśli masz dobrze poparte twierdzenia naocznych świadków dotyczące cudów, możemy je odrzucić, ponieważ nie można na nich polegać, ponieważ ludzkie doświadczenie, jednolite ludzkie doświadczenie pokazuje nam, że nie możemy oczekiwać cudów.

Cóż, jest to błędny argument, ponieważ twierdzisz, że ludzkie doświadczenie jest jednolite, a następnie wyjaśniasz wszystkie przykłady, które nie pasują do twojego paradygmatu, zamiast brać je pod uwagę. Jest to argument okrężny, szczególnie w drugiej połowie jego eseju. I widać to szczególnie wtedy, gdy przytacza nawet znane mu przykłady.

Przytacza przykład siostrzenicy Pascala, której bolały oczy. Jeśli studiowałeś filozofię, prawdopodobnie słyszałeś o Davidzie Hume'u. Jeszcze bardziej prawdopodobne, że słyszałeś o Blaise'u Pascalu, który był genialnym matematykiem i filozofem.

Pascal mocno wierzył w Chrystusa. Cóż, siostrzenica Pascala miała organiczny ból oczu. Wydzielał nieprzyjemny zapach.

Było to znane wszystkim wokół niej. Została natychmiast i publicznie uzdrowiona. W tym przypadku było to dotknięcie świętego ciernia z korony cierniowej Jezusa na krzyżu.

Osobiście nie wierzę, że to naprawdę był święty cień z korony Jezusa. Nie sądzę, żeby przetrwał tak długo. Nie sądzę, żeby od początku został zachowany.

I myślę, że Marcin Luter prawdopodobnie miał rację co do ogromnej liczby relikwii krążących w jego czasach. Jedną z jego uwag było to, że gwoździ ze świętego krzyża Jezusa krążących dzisiaj w obiegu jest dość, aby podkuć każdego konia w Saksonii. Ludzie po prostu bardzo lubili relikwie, ale to był punkt kontaktowy dla jej wiary.

Została natychmiast i publicznie uzdrowiona. Królowa Matka Francji wysłała własnego lekarza, aby to sprawdził. Potwierdził, że rzeczywiście została cudownie uzdrowiona.

Odpowiedź Pascala na to była, cóż, została udokumentowana medycznie. To uzdrowienie zostało publicznie potwierdzone. Potwierdzili to bardzo wiarygodni świadkowie.

Jeśli przedstawiś mi taki przypadek, uwierzę w to, co mówi. Powiedział: Mamy to wszystko i wiemy, że to nieprawda. Dlaczego więc mielibyśmy wierzyć komukolwiek innemu? A potem mógł iść dalej.

No cóż, jak mógł mu się to ująć na sucho? Ponieważ ten klasztor, w którym została uzdrowiona, był kojarzony z jansenistami, którzy byli zbyt augustianami dla jezuitów tamtego okresu. I byli zbyt katolicki dla protestantów. Więc nikt ich nie lubił.

A współcześni Hume'owi nie mieli zamiaru tego bronić ze względu na jansenistyczne skojarzenia. Było to jednak uzdrowienie dokonane przez wiarę w Jezusa. Hume po prostu zakłada ateizm lub deizm, żeby nie powiedzieć, że koniecznie takie były jego dokładne poglądy na te tematy, ale to właśnie zakłada, aby jego argumentacja była skuteczna, bez podawania tego.

Wyraźnie sformułował swój argument przeciwko współczesnej nauce chrześcijańskiej i apologetyce. Ludzie tacy jak Izaak Newton i Robert Boyle, ojciec chemii, w rzeczywistości posługiwali się nauką w sposób, który według nich był zgodny z naturalnym objawieniem, wierząc, że Bóg tego dokonał. Jednak argumentacja Hume'a jest tak błędna, że ostatnio pojawiło się wiele poważnych wyzwzań filozoficznych pod adresem Hume'a na temat cudów, opublikowanych przez Cambridge, Cornell, Oxford i tak dalej.

Zatem w żywym świecie filozofii akademickiej Hume stanął przed nie lada wyzwaniem. Książka opublikowana przez Oxford nosiła tytuł *Abject Failure Hume'a*. Jeden z krytycznych recenzentów powiedział: temu autorowi po prostu nie podoba się argument Hume'a na temat cudów, ponieważ autor ten jest chrześcijaninem.

Na co autor odpowiedział: Tak naprawdę nie jestem chrześcijaninem w żadnym tradycyjnym, ortodoksyjnym znaczeniu tego słowa. Po prostu pomyślałem, że to zły argument. Częścią argumentu Hume'a przeciwko akceptowaniu świadków, nie mówiąc już o jansenistach, jest to, że tylko narody nieświadome i barbarzyńskie uznają cuda.

Gdyby ktoś to dzisiaj powiedział, nazwalibyśmy tę osobę etnocentrycznym bigotem kulturowym. I w przypadku Hume'a była to prawda. Hume był znany ze swojego antysemityzmu.

Z pewnością był znany z propagowania niewolnictwa. W rzeczywistości chrześcijańscy abolicjoniści argumentowali przeciwko Hume'owi. A ze względu na jego ogólniejszą pozycję filozofa, jego argumenty na rzecz niewolnictwa miały dużą wagę.

Ale Hume wątpił w wyjątkowe osoby kolorowe. Powiedział, wiesz, wszystkie wielkie cywilizacje, wszystkie wynalazki, wszystkie wielkie arcydzieła sztuki, muzyki,

literatury, wszystko to pochodzi z białych cywilizacji. Wszyscy oni pochodzą z białych, cóż, głównie białych cywilizacji europejskich, ale białych cywilizacji.

Wydawał się nieświadomy wielkich imperiów Chin, Indii, Afryki, Ameryki Południowej i Ameryki Środkowej. Ale w każdym razie Hume posunął się nawet do stwierdzenia, że w Imperium Brytyjskim mamy niewolników od pokoleń i żaden z nich nie osiągnął wysokiego poziomu wykształcenia. Jeśli nie pozwala się ludziom zdobyć wykształcenia, jak mają je zdobyć? Powiedział: „Wiesz, jest taki jeden Jamajczyk, o którym mówi się, że potrafi recytować poezję, ale każda papuga potrafi powtórzyć to, co usłyszy”.

To mówi David Hume. A Jamajczykiem, o którym wspomniał, był Francis Williams, który właściwie komponował własną poezję po angielsku i po łacinie.

Zatem Hume wychodził z bardzo etnocentrycznego punktu wyjścia. Definiuje krąg bardzo wąsko i mówi: cóż, nikt w moim kręgu nie miał takich doświadczeń i dlatego nie jest racjonalne wierzyć, że takie doświadczenia miały miejsce. Część jego krytyków odpowiedziała, że to, że coś nie wydarzyło się w twoim kręgu, nie oznacza, że nie wydarzyło się to w niczym kręgu. Słuchaj, mamy relacje naocznych świadków wydarzeń, które nie są znane Twojemu kręgowi.

Mówi: „No cóż, nie uwierzę im, bo nie są w moim kręgu”. Nie jest dla mnie racjonalne wierzyć im. Rudolfa Bultmanna w połowie XX wieku, Bultmann nie był, nie mamy powodu wierzyć z tego, co wiem, że Bultmann był etnocentryczny w czymkolwiek podobnym do Hume'a.

Ale Bultmann powiedział, że dojrzały współczesny człowiek nie wierzy w cuda. Niemożliwe jest używanie światła elektrycznego i łączności bezprzewodowej, myślę, że miał na myśli telegraf, oraz wiara w świat duchów i cudów Nowego Testamentu. Bultmann powiedział, że współczesny świat zaprzecza cudom i tym samym wyklucza ze współczesnego świata wszystkich tradycyjnych Żydów, chrześcijan, muzułmanów, tradycyjnych wyznawców religii plemiennej, spirytystów i w zasadzie wszystkich z wyjątkiem jego zachodnich elit akademickich z połowy XX wieku i tych, którzy zostali przez nich ukształtowani.

Ale wiele osób zareagowało na to. Justo Gonzalez, powołując się na kościoły łatynoskie, zwraca uwagę, że to, co Bultmann uważa za niemożliwe, jest nie tylko możliwe, ale wręcz częste. Hua Yung, niedawno emerytowany biskup metodystyczny Malezji, twierdzi, że problem Bultmanna jest problemem Zachodu.

To nie jest coś, tutaj, w Azji, naprawdę nie mamy problemów z wiarą w duchy i tym podobne. Philip Jenkins w swoich książkach opublikowanych przez Oxford zauważa, że chrześcijaństwo na globalnym Południu jest zazwyczaj dość zainteresowane

bezpośrednim działaniem sił nadprzyrodzonych. Cóż, są to grupy ludzi wykluczone przez Hume'a, ale niekoniecznie przez Bultmanna.

Bultmann prawdopodobnie po prostu nie był świadomy tych rzeczy. Ale jak powszechne są dziś twierdzenia o uzdrowieniu? Hume nie miałby o tym wiedzy, ale dzisiaj mamy te informacje dostępne i aktualne. Jak powszechne są dziś twierdzenia o uzdrowieniu? Cóż, jeśli zaczniemy od niektórych kościołów znanych z tego nacisku, od kościołów zielonoświątkowych i charyzmatycznych, istnieją poważne badania akademickie na ten temat, na przykład w Oksfordzie.

I była ankieta Pew Forum z 2006 roku. Pew Forum to bardzo szanowany instytut badawczy zajmujący się badaniem religii i tak dalej. Przepytali zielonoświątkowców i charyzmatyków zaledwie w 10 krajach, i to tylko w tych 10 krajach, po jednym z każdego kontynentu z wyjątkiem Australii i Antarktydy.

I tak tylko w tych 10 krajach oraz w przypadku zielonoświątkowców i protestanckich charyzmatyków w samych tych 10 krajach szacunkowa liczba osób twierdzących, że były świadkami boskich uzdrowień, wynosi około 200 milionów ludzi. Jeszcze bardziej zaskakujące może być to, że w badaniu, dla celów porównawczych, wzięto także pod uwagę innych chrześcijan, którzy nie byli zielonoświątkowcami ani charyzmatykami lub nie definiowali się w ten sposób. Około 39% pozostałych chrześcijan w tych krajach twierdzi, że było świadkami boskich uzdrowień.

Jeśli to jest chociaż w przybliżeniu reprezentatywne, możemy mieć być może ponad jedną trzecią chrześcijan na całym świecie, którzy nie identyfikują się jako zielonoświątkowcy ani charyzmatycy, twierdząc, że byli świadkami boskich uzdrowień. Tak czy inaczej, prawdopodobnie mówimy o setkach milionów ludzi, którzy twierdzą, że byli świadkami boskich uzdrowień. Dzieje się tak nawet w krajach zachodnich, takich jak Stany Zjednoczone, gdzie 34% Amerykanów twierdzi, że było świadkami lub doświadczyło boskiego lub nadprzyrodzonego uzdrowienia.

To nie dotyczy tylko chrześcijan. Dotyczy to również Hindusów tutaj, chociaż chrześcijan jest tu znacznie więcej niż Hindusów w Stanach Zjednoczonych. Nie chodzi o to, jaka część tych twierdzeń dotyczy boskiego działania lub cudów.

Naprawdę nie ma nikogo, kto powiedziałby, że każde z nich jest naprawdę cudem. Nikt nie będzie twierdził, że wszyscy mówią prawdę i nikt nie będzie twierdził, że każdy, kto mówi prawdę i uważa, że to cud, że tylko tak można to wytłumaczyć, a czasami nawet najlepiej. Bóg może działać także poprzez inne przyczyny.

Jest więc wiele przypadków, w których nie możemy powiedzieć: OK, to tylko to albo tylko tamto. W każdym razie nie chodzi o to, jaka część z nich dotyczy boskiego działania lub cudów. Chodzi o to, czy ktoś taki jak Hume może zasadnie wyjść z założenia, że jednolite ludzkie doświadczenie wyklucza cuda.

Jak możesz mówić, że jest jednolicie, skoro masz setki milionów roszczeń wzajemnych? Jesteś przynajmniej zobowiązany do rozpoczęcia badania niektórych z tych twierdzeń wzajemnych, zwłaszcza niektórych z bardziej dramatycznych, zwłaszcza tych lepiej potwierdzonych. I dzieje się tak nie tylko wśród chrześcijan, ale miliony niechrześcijan zostały przekonane do tego stopnia, że dzięki tym niezwykłym uzdrowieniom zmieniły wielowiekowe wierzenia przodków. Chiny nie znalazły się wśród 10 krajów objętych powyższym badaniem.

Z kilku powodów przeprowadzenie ankiety było trudniejsze. Jednak jedno ze źródeł z Chińskiej Rady Chrześcijańskiej powiązanej z Kościołem Wolnego Ja oszacowało, że mniej więcej połowa wszystkich nowych nawróceń w ciągu ostatnich 20 lat pochodzi z około roku 2000, a zatem z lat 80. i 90. XX w. mniej więcej połowa wszystkich nawróceń nowe nawrócenia wynikały z tego, co nazywali doświadczeniami uzdrawiania wiarą. Niektórzy twierdzą, że w wiejskich kościołach domowych odsetek ten sięga 90%.

Prawdopodobnie zależy to od sieci kościołów domowych, prawdopodobnie w zależności od regionu Chin. Ale w każdym razie nie mogę zweryfikować, czy jest to 50%, czy 90%. W żadnym wypadku nie mogę zweryfikować tego procentu.

Ale prawdopodobnie mówimy o milionach ludzi, ludziach, którzy nie zaczęli od przesłanek chrześcijańskich, ale którzy rozpoznali coś tak niezwykłego, coś innego niż zwykły sposób, w jaki ludzie stają się lepsi, coś innego od tego, czego oczekiwali w normalnych osobach religijnych lub inne praktyki rytualne, że byli gotowi zmienić w pewnych kwestiach wielowiekową tradycję, aby zostać naśladowcami Jezusa. W 1981 r. przeprowadzono w Chennai badanie i znowu nie zawsze są one dokładne, ale przynajmniej według tego badania 10% niechrześcijan w Chennai, zwanym wówczas Madrasem, przyznało, że zostało uzdrowionych, gdy ktoś modlił się za nich w Jezusie. nazwa. Dlatego niektórzy ludzie po uzdrowieniu zostali chrześcijanami.

Niektórzy ludzie nie zostali chrześcijanami, kiedy zostali uzdrowieni, ale mimo to przyznali, że zostali uzdrowieni, gdy ktoś modlił się za nich w imieniu Jezusa. Podam jeden przykład: jeden z moich byłych studentów, którego uczyłem w seminarium, pochodzi z Indii. Dzięki modlitwie za chorych jego kościół baptystów rozrósł się z garstki ludzi do około 600, głównie nawróconych na Hindusów. Dowiedziałem się o czymś takim przez przypadek.

Na początku tak naprawdę nie pytałem o to, ale do pokoju, w którym zrobiono to zdjęcie pastora Izraela, właśnie wróciłem z zewnątrz i poczułem rozdzierający ból głowy. Powiedział: „Bracie, pozwól mi się za ciebie pomodlić”. Powiedziałem: OK, możesz się modlić.

Modlił się i nic się nie stało. Powiedziałem: przepraszam, nic się nie stało. Myślę, że dzieje się tak dlatego, że nie mam żadnej wiary.

Powiedział: „O nie, bracie, tutaj to nie działa”. Wszyscy, za których się modlę w Indiach, zostaną uzdrowieni, ponieważ ci cenni ludzie, większość z nich, nie wiedzą zbyt wiele o Jezusie, a Bóg obdarza ich swoją miłością, aby dać im szansę przekonania się, jak bardzo ich kocha. Nie znaczy to, że nie kocha ludzi gdzie indziej.

I wtedy zaczął mi o tym opowiadać. Powiedział: Bracie, jeśli przyjedziesz do Indii, zacznij się modlić o uzdrowienie ludzi. Powiedziałem, mówisz poważnie? Powiedział: Bóg tak bardzo chce, aby ci ludzie poznali Jego miłość.

Cóż, mój ból głowy w końcu oczywiście ustąpił, ale wtedy zaczął mi opowiadać swoją historię. JP Moreland, znany znawca ewangelii, zwraca uwagę, że szybki rozwój ewangelii na świecie w ciągu ostatnich trzydziestu lat aż w 70% jest ściśle związany ze znakami i cudami. Nawet trzydzieści lat wcześniej ktoś, kto napisał pracę magisterską w Fuller Seminary, przeglądając ponad 350 innych tez i dysertacji reprezentujących większość świata, przeprowadzając wywiady z wieloma innymi misjonarzami, odkrył więcej opisów znaków i cudów w rozwoju Kościoła na całym świecie niż mógłby ewentualnie wykorzystać.

Po prostu ludzie czytający Biblię, ludzie modlący się i Bóg dramatycznie odpowiadający, nie wszyscy celowo, celowo, ale nie wyłącznie, ale najczęściej działa się to w przełomowych obszarach, gdzie otwierano nowe możliwości, gdy ludzie po raz pierwszy usłyszeli ewangelię. Sytuacje te są bardzo podobne do tych, które widzimy w Dziejach Apostolskich. Bóg może odpowiedzieć na modlitwy gdziekolwiek, a czasami dokonuje dramatycznych rzeczy gdzie indziej.

Ale, wiecie, uzdrawianie w sposób, o którym mówi Jakub w piątym rozdziale, wiecie, możecie modlić się za chorych, chorzy mogą zostać uzdrowieni stopniowo, chorzy mogą zostać uzdrowieni środkami medycznymi. To wciąż odpowiedź na modlitwę. Ale te dramatyczne znaki mają na celu zwrócenie czyjejś uwagi.

Jeśli chcą wierzyć, ma to na celu zwrócenie ich uwagi, aby usłyszeli przesłanie i mogli uwierzyć. Czasami ludzie reagują w dramatycznie negatywny sposób, prześladując. Widzimy to w Dziejach Apostolskich, ale znaki są tym, co przyciąga twoją uwagę.

Tak więc te szczególne rodzaje znaków widzimy najczęściej podczas ewangelizacji i w regionach w większości niezewangelizowanych, gdy ludzie słyszą ewangelię po raz pierwszy. To samo sprawdzało się w przeszłości. Wielu ojców kościoła podawało się za naocznych świadków uzdrowień i egzorcyzmów, które nawróciły wielu politeistów.

Ramsey McMullin, historyk z Yale, nie wydawał się być do końca zadowolony z tego, co odkrył, ale podczas swoich badań odkrył, że było to główną przyczyną nawrócenia

na chrześcijaństwo w III i IV wieku, uzdrowień i egzorcyzmów. Było to widoczne także w wielu innych momentach historii. Aby dać przykład z XX wieku, było to dominującą cechą koreańskiego odrodzenia około 1907 roku, ponownie, głównie wśród presbiterianów, aby pokazać, jak było ono powszechne.

Co ciekawe, wielu zachodnich misjonarzy, którzy w tym czasie pracowali wśród koreańskich chrześcijan, zostało przeszkolonych w wierzeniu, że cuda już się nie zdarzają, a demony i duchy to tylko zjawiska psychologiczne, że tak naprawdę nie istnieją. Więc potraktowali to z przymrużeniem oka, gdy koreańscy chrześcijanie to mówili i zlecili badanie. Ale badanie wróciło i stwierdziło, że rzeczywiście miały miejsce cuda.

A koreańscy chrześcijanie nawrócili niektórych misjonarzy, aby uwierzyli, że takie rzeczy mają miejsce. W tym miejscu chcę wyjść poza wiarygodność cudów, o które mówiliśmy, i porozmawiać o jedności Łukasza-Dziejów Apostolskich oraz o tym, jak dzieło to współgra ze sobą. I po prostu dam ci próbki.

Widać więc literackie wyrafinowanie Łukasza. To po prostu piękne, gdy widzisz, jak on spleta narrację. Spójrzcie już w pierwszym rozdziale Łukasza, anioł Gabriel zostaje wysłany do Zachariasza.

A później anioł Gabriel zostaje wysłany do Marii. W obu przypadkach odbiorca anielskiej wizji jest zaniepokojony. W obu przypadkach, anioł mówi, nie bój się.

W obu przypadkach podana jest przyczyna nadchodzącego cudu. W obu przypadkach podane jest imię dziecka: Jan i Jezus. Dziecko będzie wspaniałe – mówi Gabriel w obu przypadkach.

Dziecko zostanie napełnione duchem już w łonie matki, w przypadku Jana, i zostanie poczęte przez Ducha Świętego, w przypadku Jezusa. Następnie Gabriel ogłasza misję każdego z nich. I w każdym przypadku pojawia się pytanie.

W przypadku Zachariasza pytanie wydaje się być nieco bardziej zarzutem niż w przypadku Marii. Następnie podaje się dowód lub wyjaśnienie. Zachariasz milczy z powodu swojej niewiary, a Maryja jest chwalona za swą wiarę.

Ponownie porównywanie i kontrastowanie postaci było wspólną cechą starożytnej retoryki i starożytnej narracji. A Maryja, ta pokorna, bardzo młoda dziewczyna z wioski Nazaret, wygląda na lepszą w oczach Boga. Wtedy Zachariasz, który również jest postrzegany pozytywnie, mógłby dokonać porównania pomiędzy czymś dobrym a czymś lepszym, kim jest ten sędziwy kapłan służący obecnie w wielkiej świątyni jerozolimskiej.

A potem, pod koniec każdej narracji, dziecko rośnie. Jan Chrzciciel rośnie w 180, w 240 w 52, Jezus rośnie. Mamy wiele podobieństw pomiędzy Łukaszem i Dziejami Apostolskimi, a właściwie w kilku różnych rozdziałach Dziejów Apostolskich.

Duch Święty zstępuje na Jezusa. Duch Święty przychodzi do Kościoła jerozolimskiego. Widzimy ciągłe wylewanie Ducha Świętego.

Inauguracyjne przemówienie misyjne Jezusa w czwartym rozdziale Łukasza, masz to dla Piotra w Dziejach Apostolskich 2. Masz to dla Pawła w Dziejach Apostolskich 13. Uzdrawiająca moc, choć wielu jest nieoczekiwanych, uzdrawiająca moc nieoczekiwanie wychodząca od Jezusa po dotknięciu jego szaty.

W piątym rozdziale Dziejów Apostolskich, cień Piotra. W 19 rozdziale Dziejów Apostolskich Paweł otrzymuje ubrania lub fartuchy robocze. We wszystkich przypadkach uzdrowienie sparaliżowanej osoby i bardzo podobny język równoległy w każdym przypadku.

W każdym przypadku sprzeciw przywódców żydowskich. W każdym przypadku wskrzeszanie zmarłych. W każdym przypadku masz także bogobojnego setnika.

W dwóch przypadkach masz syna wdowy, który wychowuje się. W przypadku Paula jest to wychowanie młodzieńcze. To znaczy, musisz opierać się na posiadanych informacjach, ale tam, gdzie był w stanie dokonać podobieństw, zrobił to.

Podróż Jezusa do Jerozolimy. Niektóre fragmenty języka są bardzo zbliżone do podróży Pawła do Rzymu. Mamy triumfalny wjazd Jezusa do Jerozolimy.

Widzimy Pawła, który zostaje przyjęty w sposób triumfalny, gdy udaje się do Rzymu. Wejście do świątyni, zanim pojawią się kłopoty. Masz wrogich saduceuszy, którzy odrzucają zmartwychwstanie.

Skończyło się na tym, że zarówno Jezus, jak i Paweł zostali postawieni przed Sanhedrynem. W przypadku Sanhedrynu z Jezusem mamy do czynienia z prowokacyjną zapowiedzią syna człowieczego po prawicy Boga. A potem także Szczepan w prowokacyjny sposób ogłasza syna człowieczego po prawicy Boga.

Jezus oddaje swego ducha i modli się za swoich prześladowców, tak jak Szczepan, o czym wspomnieliśmy wcześniej. Setnik uznaje Boże świadectwo niewinności Jezusa. Próbuję mówić szybko, więc płacze mi się język, ale staram się przebić jak najwięcej.

Setnik uznaje Boże świadectwo niewinności Pawła. W obu przypadkach cztery przesłuchania Jezusa i cztery przesłuchania Pawła uznano za niewinne. A tak na marginesie, z Sanhedrynem, z Piotrem, przepraszam, z, cóż, tak, Piotr też jest

postawiony przed Sanhedrynem, ale z Pawłem i z Jezusem, kiedy oni są postawieni przed Sanhedrynem.

W przypadku Jezusa mamy do czynienia z Józefem z Arymatei. Jest członkiem Sanhedrynu, ale jego wynik jest pozytywny. W przypadku Piotra i innych uczniów, kiedy dotrzecie do piątego rozdziału Dziejów Apostolskich, zawierającego relację Sanhedrynu, staje w jego obronie faryzeusz.

Ten faryzeusz nie jest uczniem, ale staje w obronie wierzących, pierwszym jest Gamaliel. A kiedy dotrzemy do 23 rozdziału Dziejów Apostolskich, Sanhedryn jest podzielony. Saduceusze chcą, aby Paweł został stracony.

Nie nadaje się do życia takiemu człowiekowi, ale faryzeusze stają w jego obronie. Więc masz tę analogię. Ponadto istnieje wiele podobieństw Piotra i Pawła i można wśród nich szczegółowo omówić kwestię mianowania przywódców poprzez nałożenie rąk i tak dalej.

Zatem obaj konfrontują się z fałszywymi prorokami. Paweł musi to zrobić więcej niż raz. I obaj odrzucają kult. Herod Agryppa Chce czci. W 12 rozdziale Dziejów Apostolskich otrzymuje cześć i zostaje uśmiercony przez anioła Pańskiego. Ale ten sam anioł Pański na początku rozdziału uwalnia Piotra z więzienia, w którym umieścił go Herod Agryppa.

Piotr odrzuca uwielbienie. Ktoś chce pokłonić się Piotrowi. Mówi: nie, jestem tylko człowiekiem.

Ktoś kłania się przed, cóż, nie tylko kłania się, ale wzywa Barnabę i Saula, Zeusa i Hermesa, Pawła i Barnabę, Hermesa i Zeusa. A w 1415 roku mówią: „Nie, jesteśmy tylko ludźmi, takimi jak wy”, i rozdierają swoje ubrania. Również w rozdziale 28 Paweł jest uważany za boga, ale odrzuca, cóż, właściwie nawet nie zdaje sobie z tego sprawy.

Luke najwyraźniej dowiaduje się o tym później. Masz więc wiele podobieństw. Zarówno Piotr, jak i Paweł zostają uwięzieni podczas żydowskiego święta i obaj w cudowny sposób zostają uwolnieni z więzienia.

Chociaż historie różnią się w szczegółach, chodzi o to, że Luke zaprojektował swoje dzieło w bardzo spójny sposób. To literacki majstersztyk. Dlatego będziemy o tym pamiętać, przeglądając relacje zawarte w Dziejach Apostolskich.

Zobaczymy kilka tego rodzaju przykładów. Kolejną kwestią, bardzo ważną w Dziejach Apostolskich Łukasza, jest kwestia ewangelizacji i zakładania kościołów. Zatem potraktuję to jako przykładowy temat.

Sam jestem tym zainteresowany ze względu na moje własne doświadczenia z przeszłości. Jednak wiąże się z tym coś bardzo znaczącego i właśnie o tym wspomnieliśmy wcześniej w Dziejach Apostolskich. Cóż, modlitwa często poprzedza wylanie Ducha.

Jest to częsty temat w Dziejach Apostolskich Łukasza. Duch zstępuje na Jezusa, gdy się modli (Łk 3). W pierwszym rozdziale Dziejów Apostolskich oczywiście się modlą. A potem w Dziejach Apostolskich 2, w dniu Pięćdziesiątnicy, zostali napełnieni Duchem.

Dzieje Apostolskie 4, modlą się razem i modlą się: Boże, proszę wyciągnij rękę, aby ludzie nadal byli uzdrawiani przez święte imię Twojego sługi Jezusa. A potem, w 4.31, zostaną napełnieni śmiałością, o którą się modlili, i zostaną napełnieni Duchem Świętym. A także Piotr i Jan modlili się, aby Samarytanie otrzymali Ducha, i wtedy otrzymali Ducha.

Paweł modli się w Dziejach Apostolskich w rozdziale 9 i wersecie 11, a następnie w wersecie 17 jest napełniony Duchem. Korneliusz modli się – mówi – o 10:30 i jest napełniony Duchem. Cóż, jeśli mówimy o ewangelizacji i zakładaniu kościołów, i znowu, istnieje wiele różnych tematów, do których moglibyśmy podejść w Dziejach Apostolskich, ale ten jest ważny.

Paweł jest taki sam, niezależnie od tego, czy jest na statku, czy na Malcie, jak wtedy, gdy głosi ogromnej liczbie ludzi w Efezie. Jest sługą, służy ludziom. Dowiadujemy się także wiele o charakterze Paula.

Mówi w 20:24, że powołanie jest ważniejsze niż samo życie. 20.31 – mówi – miałem zamiar łzami ostrzegać każdą osobę. A wersety od 33 do 35 w tym rozdziale – mówi – nie byłem chciwy.

Nie byłem w tym dla pieniędzy. Właściwie pracowałem, aby wesprzeć misję. Bardzo podobne do tego, co widzimy u Piotra i Jana w Dziejach Apostolskich 3.6, gdzie mówią, że nie mamy srebra ani złota.

Należało to podkreślić w środowisku, w którym było wielu szarlatanów. Wiadomo, że ci ludzie nie robili tego dla pieniędzy. Nie robili tego z chciwości.

Nie byli szarlatanami. Robili to, aby służyć Panu. Widzimy więc charakter Paula.

Uczymy się także, jak ewangelizować. Poświęcę tutaj trochę więcej czasu na podanie szczegółów. Ewangelizacja i zakładanie kościołów to nie dokładnie to samo.

Filip był świetny w prowadzeniu ewangelii. Zajmował się sprawami w różnych miejscach, ale nie pozostał w pobliżu, aby później rozwijać kościół. Byli inni ludzie, którzy mogliby to zrobić.

Są różne prezenty. W idealnym przypadku najlepszym sposobem na zwiększenie wzrostu jest mnożenie na duże odległości. Robert Coleman w swojej pracy na temat ewangelizacji wskazuje, że mnożenie ostatecznie daje więcej ludzi niż samo dodawanie.

Dlatego w Dziejach Apostolskich widzimy, że częścią ich planu było ustanowienie uczniów, którzy mogliby kontynuować misję, a nie tylko nawróconych. Dlatego w Dziejach Apostolskich 14:22, kiedy Paweł i Barnaba wracają do kościołów, które na krótko założyli, wracają tam i ustanawiają starszych, ustanawiają przywódców. I ostrzegają ich w Dziejach Apostolskich 14,22, że przez wiele ucisków musimy wejść do królestwa Bożego.

Musisz być gotowy na takie rzeczy. Należy kontynuować solidne nauczanie. Musi być jak w 15.41, ostrzeżenie przed fałszywym nauczaniem.

Powiedzmy, że nie tylko dodajemy, ale mnożymy. Cóż, w pierwszym roku jest to czysto hipotetyczne, ale gdybyś mógł zatrzymać kamerę na tym przez jakiś czas. Jeśli w pierwszym roku wyjdiesz i zdobędziesz ucznia, to masz dwóch uczniów.

Cóż, przykro mi, zdobywasz dwóch uczniów. Wygrywasz jedno, a potem wygrywasz drugie. Masz dwie osoby, które pozyskałeś dla Pana.

Wiem, że w przyszłym roku myślę, że za pierwszym razem miałem rację. Tak czy inaczej, w następnym roku będziesz mieć oryginalne dwie osoby, masz siebie i osobę, którą pozyskałeś dla Pana, ale każdy z Was pozyskuje dla Pana dwie osoby. Zatem każdy z was zdobywa cztery dla Pana.

A potem jest cztery plus oryginalne dwa. Więc masz sześć. Jeśli do tej pory tylko zsumujesz, nie będzie to aż tak dużo, ale już wkrótce to się zmieni.

W trzecim roku masz 20. W czwartym roku masz 62. W piątym roku masz 188.

Spójrz na rok 15. Masz ponad 11 milionów. To więcej, niż gdybyś co roku pozyskał dwie osoby dla Chrystusa.

Byłoby świetnie. Chciałbyś 30 osób do Chrystusa. Ale czy każdy z nich może także pozyskać ludzi dla Chrystusa, jeśli ich uczniami będziecie mogli kontynuować misję.

A w 22 roku będzie około 16 miliardów ludzi. Cóż, w 2015 roku populacja świata liczyła zaledwie 7 miliardów. Mówię tylko, ale w porównaniu z tym za 21 lat może to być od ośmiu do dziewięciu miliardów.

Ale to tak, jakby dotrzeć do większej liczby ludzi na świecie. Oczywiście nie jest to całkowicie realistyczne. To idealna sytuacja.

Dzieje Apostolskie pokazują nam, że istnieją przeszkody. Są prześladowania, są wewnętrzne konflikty, więcej prześladowań, więcej podziałów i tak dalej. Ale z drugiej strony, kto powiedział, że możemy pozyskać i uczniowi Chrystusa tylko dwie osoby rocznie? Po co na tym poprzestawać? Tak więc, jeśli się rozmnażamy, jeśli nie tylko zdobywamy ludzi dla Chrystusa, a następnie ich porzucamy, ale zdobywamy ich dla Chrystusa i uczymy ich, jak robić to samo i pomagamy im być ugruntowani w wierze, wtedy wszystko pójdzie gładko. rosnąć jeszcze bardziej.

No właśnie, jak ewangelizować? Treść jest bardzo ważna, przestanie ewangelii. I widzimy, że treść, mimo że treść się nie zmieniła, ewangelia się nie zmieniła, jest osadzona w kontekście.

Paweł głosi więc synagogom jedną drogę. Cytuje Pismo Święte. Kolejna droga do rolników.

To, co on mówi, jest biblijne, ale zawiera nawet cytaty z Pisma Świętego, ale oni by o tym nie wiedzieli. Nie identyfikuje tego jako takiego. Paweł głosi rolnikom o Bogu, który daje nam deszcz i pory urodzajne.

W 17 rozdziale Dziejów Apostolskich przemawia do filozofów i przywódców miast z wykształceniem filozoficznym w sposób zrozumiały w ich kontekście. Jednak główne przesłanie pozostaje niezmiennie w całej księdze Dziejów Apostolskich. Jezus umarł i zmartwychwstał.

A kiedy rozmawiasz z niemonoteistami, mówisz także o jedynym prawdziwym Bogu. A teraz, jak przyciągnąć uwagę ludzi? Musimy myśleć kreatywnie, a zwłaszcza strategicznie. Musimy myśleć o otwarciach naszej kultury.

Musimy dokonać kontekstualizacji. Musimy pozwolić na lokalną kulturę. I to jest coś, co Paweł zrobił w Dziejach Apostolskich 15,20. Jezuici tak robili, kiedy najpierw głosili ewangelię w Chinach, ale potem zostało to zamknięte przez Watykan w tamtym okresie, ponieważ inni ludzie narzekali na jezuitów.

W domu było trochę polityki. I to z tego powodu zamknęło świadectwo jezuitów w Chinach na wiele pokoleń. Paweł rzadko tracił okazję do mówienia o Chrystusie.

Próbował przekazać to w sposób odpowiedni do kontekstu, ale rzadko tracił okazję, aby mówić o Chrystusie. Przedstawił ewangelię tylko na krótko, po czym szybko został wyrzucony. Czasami tak się zdarzało, na przykład w przypadku China Inland Mission, ale tam, gdzie mógł, zostawał dłużej.

18 miesięcy w Koryncie i dwa i pół roku w Efezie. Poznał ludzi. Poznał tę kulturę.

Badania wykazały, przynajmniej w Stanach Zjednoczonych, że kościół naprawdę rozkwita, gdy pastor jest częścią wspólnoty przez co najmniej kilka lat, zwłaszcza pięć lat lub dłużej, ponieważ pastor zna wspólnotę, wspólnota zna pastora, i tak dalej. Paweł często wychowywał przywódców w lokalnych zborach, więc znali już tę społeczność. Jednak posiadanie trochę czasu w społeczności pozwala na większą stabilność tam, gdzie jest to możliwe.

Powtórzę: istnieją różne dary i różne powołania. Synagogi. Istniała już wiara w jednego Boga, więc strategiczne było w tym sensie, że mieli już kontakt z ludźmi w synagogach.

Synagogi również korzystały z Pisma Świętego. Jeśli chcesz dotrzeć do pogan, cóż, poganie, którzy wierzyli w jedynego prawdziwego Boga, najprawdopodobniej spędzali czas w synagogach, a czasem nawet w jednym największym Bogu, jeśli wierzyli, że to jest Bóg Izraela, wieszaliby się w synagogach. Istniały także publiczne fora dyskusyjne.

Na przykład w Dziejach Apostolskich 14:9 Paweł wydaje się głośić na ulicy. Wtedy było to dozwolone. Wtedy było to rozumiane jako coś, co można było zrobić, więc było to jedyne forum kulturalne, na którym można było to zrobić.

Wykształceni chrześcijanie częściej stosowali tę metodę. Widzisz, że zarówno wykształceni, jak i niewykształceni, czasami znaki i cuda zwracają uwagę na ewangelię. Podobnie jest z Piotrem, który jest rybakiem i może miał pewne wykształcenie, ale z pewnością nie na poziomie Pawła.

I widać to po Paulu. Apollos jest wykształcony. Nie macie u niego zapisanych żadnych znaków i cudów, tak jak nie macie u Jana Chrzciciela.

Niemniej jednak Apollos jest dobrze wyszkolony intelektualnie. Zatem on, Stephen i Paul pojawiają się w debatach publicznych, gdzie mogą w ten sposób przyciągnąć uwagę ludzi. Były pewne fora, na których można było się komunikować.

Paweł robi to z filozofami. Rozumuje z filozofami, którzy lubią stać i rozmawiać ze sobą o nowych koncepcjach. Paweł robi to w Dziejach Apostolskich 17:18. Potem doprowadzają go przed Areopag, do rady miejskiej, może na około setkę osób i ma tam okazję przedstawić swoją sprawę.

Dzieje Apostolskie 19,9 Paweł ustanawia miejsce dla wykładów w szkole Tyrannusa. Z pozorów wygląda to na jakąś szkołę filozoficzną. W czasach Pawła, gdy osoby z zewnątrz patrzyły na chrześcijaństwo, zwykle nie myśleli o nim jako o religii, ponieważ nie miało ono kultu.

Przepraszam. Nie wiązało się to z ofiarami. Zamiast tego mieli wykłady, dialog i tak dalej.

Cóż, Paul mówi, OK, ludzie z zewnątrz postrzegaliby to jako szkołę filozoficzną. Niektórzy ludzie postrzegali synagogę w ten sam sposób. Paul mówi: OK, tak nas postrzegają.

Możemy to wykorzystać na naszą korzyść. I tak uczy. On także używa sieci relacyjnych, aby szerzyć ewangelię, a inni korzystają z sieci relacyjnych, aby szerzyć ewangelię.

I porozmawiamy o tym więcej na następnej sesji.

To jest dr Craig Keener w swoim nauczaniu na temat Dziejów Apostolskich. To jest sesja 5, Cuda i ewangelizacja.